

36. sesja Rady Gminy Doruchów

LATEM DROGI DZIURAWE, ZIMĄ ZAŚNIEŻONE



Podczas odbywającej się 23 listopada 36. sesji Rady Gminy Doruchów poruszono wiele spraw mniej i bardziej istotnych dla mieszkańców tej gminy. Tematem dominującym stały się drogi. Wyšlo na to, że są one dziurawe jak szwajcarski ser, a za chwiłą mogą być zamknięte.

Dyskusję otworzył radny powiatu S. Hebisz, który poinformował o inwestycjach drogowych, które powiat zamierza realizować w przyszłym roku na terenie gminy Doruchów. Wymienił pułę 320 tys. zł przeznaczonych na te inwestycje. Miałby one dotyczyć m.in. ul. Ostrzeszowskiej i drogi w kierunku Kępna. Była też mowa o 30 tys. na chodniki - taką kwotę powiat oferuje każdej z gmin. Wyowiedź radnego powiatowego wywołała sporo pytań i wątpliwości. Suma, o jakiej mówił, nie satysfakcjonowała radnych - pytano z przekąsem, ile metrów dróg i chodników za takie pieniądze będzie można zrobić.

- To wygląda na kpiny z nas, oczekujemy, że powiat udzieli nam wsparcia realnego - mówił radny R. Kubiak. - Mieszkańcy Doruchowa czują, że chodniki, ościenne wioski tak samo, a tu

okazuje się, że otrzymamy grosze. Zaś o jednej z dróg powiedział, że patrząc na nią wydaje się, że nie jesteśmy w XXI wieku, a w XIX wieku.

Drogi zdominowały też interpelacje, w których poruszono m.in. kwestię przepustowości w okolicach Starego Pana i dziury na drodze w Tokarzewie.

Innym, związającym z drogami, tematem było ich przygotowanie do zimowego utrzymania. Najwyższy standard utrzymania ma droga 450 (II klasa), inne są w IV, V lub jeszcze niższym standardzie. Radni zostali poinformowani, czego można oczekiwać w poszczególnych standardach. Te różnice czasowe nie są zbyt duże, a i tak - jak uczy życie - wszystko zweryfikuje pogoda. Zawsze można liczyć na to, że zima będzie krótka i mało uciążliwa.

Informacja o zainstalowaniu lamp solarnych także stała się przyczynkiem do niezadowolonia części radnych, bo przecież wiadomo, że ich brakuje, w miejscach, w których przydałoby się oświetlenie.

- Przykro mi, że takie sprawy załatwia się bez sołtysów - mówił A. Kempa. - Wierzę, że to oni najlepiej wiedzą, gdzie latarnie są potrzebne.

Zaś radny J. Jaśkiewicz uznał, że powinno się podzielić po jednej lampie na solectwo.

- Równno, nie zawsze znaczy sprawiedliwie - odpowiadał wójt J. Wilkosz.

Jednogłośnie i bez dyskusji przyjęto na sesji ośmiem uchwał. Organizowały one m.in. współpracy z dotychczasowymi porządowymi, przeciwdziałaniu nar-

komanii i alkoholizmowi, a także podatku od środków transportowych. Radni dokonali również zmian w tegorocznym budżecie. Zarówno wydatki, jak i dochody zwiększyły się o 201.214 zł. Po zmianach budżet gminy wynosi po stronie dochodów 23.493.899 zł, a po stronie wydatków 25.990.711 zł.

W stronę Europy skierował uczestników sesji sołtys Doruchowa A. Wypchło. Najpierw stwierdził, że między powiatem ostrzeszowskim a kępińskim przebiega granica UE. Podstawą do wypowiedzenia tych słów była droga łącząca oba powiaty, część kępińska jest obecnie rowina, wygląda coraz piękniej, zaś po naszej stronie - dziury. Sołtys zaproponował też, by kiedyś zaprosić na sesję europoła, bo jest rozczarowany tym, co się tam dzieje i chciałby na jego ręce przekazać swoje spostrzeżenia.

- Nie mówię już nawet o tych zdrajcach Polski, ale o tym garstaku, marszu niepodległości nazwał faszystami.

Do tematu dróg powrócił pod koniec sesji drugi z radnych powiatowych R. Pustkowski. Stwierdził, że jest trochę zaskoczony wystąpieniem radnego powiatu, bo za wcześniej mówić o konkretnych kwotach, skoro nie ma jeszcze nawet projektu budżetu. Zaś poruszając problem drogi Doruchów - Kępno, zauważył, że gdyby nie otrzymali dofinansowania z urzędu marszałkowskiego, to tej drogi by nie robili.

- A czemu powiat ostrzeszowski nie otrzymał takiego dofinansowania? - pytał A. Wypchło.

Odpowiedzi nie poznaliśmy, a jedynie rozłożyło w czasie plan częściowej naprawy tej drogi, chyba że trafią się pieniądze z programów unijnych, na co też jest szansa.

Na koniec optymistycznie. Nie po raz pierwszy usłyszeliśmy ciepłe słowa o występach zespołu „Doruchowanie”. Ta folklorystyczna pocztówka gminy wciąż gra i śpiewa. Na dodatek zespół wzmocnił się o troje młodych wokalistów, o czym z radością poinformowała p. Jadwiga Kosik - kierownik „Doruchowanie”. Tak trzymać.

K. Juszczyk

14 MILIONÓW JUŻ ODEBRANE!

Wciąż z wielu stron spotykamy się z pytaniami dotyczącymi niedawnej 14-milionowej wygranej w Lotto, jaka padła w jednej z ostrzeszowskich kolektur. By zakończyć ten temat, zwrócić się do Biura Rzecznika Prasowego Totalizatora Sportowego, którego przedstawiciel, Jarosław Tomaszewski, odpowiedział na kilka intrygujących pytań.

Czy gmina, na terenie której znajduje się kolektura gdzie padła wygrana, otrzyma coś z podatku należnego od wygranej?

Totalizator Sportowy jest zobowiązany do potrącenia podatku przy wypłacie. Jeśli wygrana jest wyższa niż 2.880 zł osoba, która przychodzi z wygrannym losem, otrzymuje pieniądze z pomniejszoną o 10%. Pieniądze z podatku zabiera Totalizator i przekazuje do Ministerstwa Finansów. Na to, jak one są dzielone, ma wpływ ministerstwo. Na kwotę udziału gminy w podatku nie ma wpływu adres zamieszkania osoby wygrywającej, jak również adres kolektury.

Czy wygrana, która padła w Ostrzeszowie, została już odebrana?

Tak, została odebrana, stało się to przed 20 listopada. Niestety dokładnej daty odbioru ani w którym z 17 wojewódzkich oddziałów Totalizatora Sportowego to nastąpiło, nie możemy ujawnić.

Ile czasu ma gracz na odbiór wygranej?

Zgodnie z regulaminami gier liczbowych, wygrane wypłacane są w ciągu 60 dni, licząc od następnego dnia po losowaniu. Po upływie tego terminu grającemu przysługuje prawo do składania roszczeń. Przedawniają się one z upływem 6 miesięcy liczonych od dnia losowania wyników gier (termin przedawnienia wynika z przepisów ustawy). Na stronie www.lotto.pl jest dostępny formularz reklamacji, który grający powinien złożyć, gdy ubiega się o wypłatę przeterminowanej wygranej. Dodam, że po wygranej powyżej 2.280 zł należy się zgłosić do jednego z 17 oddziałów Totalizatora Sportowego - właściciela marki LOTTO. Klient sam decyduje, kiedy zgłosi się po wygraną. Nawet jeśli zgłosi się u nas 60. dnia po losowaniu, to nadal jest to wygrana odebrana w czasie przewidzianym regulaminem. I jeszcze jedna

ważna informacja, otóż fakt, że wygrana padła w danym mieście, wcale nie oznacza, że gracz z niego pochodzi. Dodatkowo zalecamy, żeby wysoką wygraną przelać najlepiej na kilka kont bankowych. Jest to bezpieczny i szybki sposób odebrania pieniędzy.

Czy są bardzo wysokie wygrane, po które nikt się nie zgłosił?

To niezmiernie rzadkie przypadki. W ostatnich latach mieliśmy tylko dwa takie przykłady: 17.112.504,60 zł (Chojnice, 6 listopada 2012 r.) i 11,8 mln zł (Wejherowo, 25 grudnia 2008 r.). Mowa oczywiście o „szóstkach” w Lotto.

Czy są przypadki, w których gracze odebrali wysoką wygraną po długim czasie?

Chyba najgłośniejsza sprawa długo nieodebranej wygranej dotyczy Tarnowskich Gór. Pewien szczęśliwiec trafił 25 marca 2010 r. „szóstkę” w Lotto i ponad miesiąc nie zgłaszał się po odbiór wygranej, czyli po ponad 10,5 mln złotych. Dzięki szerokiej kampanii lokalnej, wsparciu mediów oraz poszukiwaniom milionera w całych Tarnowskich Górach, gracz w końcu zgłosił się do oddziału Totalizatora Sportowego z kuponem wartym dokładnie 10.637.066,30 zł. Wiele też się mówiło o długo nieodebranej wygranej w Bolimowie (29.465.370,60 zł). Jej właściciel czekał na odbiór pieniędzy około półtora miesiąca.

Co się dzieje z nieodebranymi wygranymi?

Wracają do Totalizatora Sportowego. Jednak naszą troską jest, by pieniądze te wracały w możliwie jak największym stopniu do graczy. W zarządzaniu pułą nieodebranych wygranych istnieją mechanizmy, które na to pozwalają. Dzieje się tak w przypadku wygranych gwarantowanych. Najlepszym przykładem jest 2 mln zł gwarantowane w Lotto - jeśli uzbiera się np. 1.900.000 zł, to 100.000 jest dokładane właśnie z tych pieniędzy.

Mamy nadzieję, że te informacje rozwiły wszelkie wątpliwości czytelników. Nie poznaliśmy tylko odpowiedzi na jedno, zasadnicze pytanie - kto wygrał w Ostrzeszowie. Niech to zostanie słodką tajemnicą szczęśliwego gracza.

K.J.

Wspomnienia o Powstańcach Wielkopolskich w ramach projektu ZHR - WOLNE MIASTO

Teofil Graf - Powstaniec Wielkopolski Rozmowa z panią Jadwigą Grzelczyk

pochodzącego z Ostrzeszowa, i kapitańca Michała Jerchla, który odznaczał się niebywałą odwagą i męstwem. Trzeba zaznaczyć, że oddział ten został inspekcjonowany przez generała Dowborę-Muśnickiego, a sztab (od 6 stycznia) tworzył generał Stanisław Thiel, adiutantem jego (do 13 lutego) był Witold Prusinkiewicz, a od 14 lutego - Ignacy Wierusz. Jego kompania w końcowym okresie, bo także w okresie Powstania, była wyposażona w 220 bagnietów, 1 ckm i 2 karabiny maszynowe.

Czy zna Pani jakiegokolwiek uczestnika z powstańców walcących w Ostrzeszowie?

Była to głównie walka narodowo-wyzwoleńcza. Jej działania polegały na akcjach dywersyjnych - jedną z najważniejszych takich bitew była bitwa pod Ligotą, tam bodajże dwukrotnie powstańcy zmierzli się z wrogiem. Jeszcze bitwa pod Korzeniem - to są najważniejsze walki z naszego frontu południowego. Teofil we wszystkich brał udział. Pod Ligotą wzięto do niewoli 14 jeńców zdrowych oraz 3 rannych i ten oddział niemiecki został rozbity. Ale po wycofaniu się stamtąd w stronę Kobylej Góry, Niemcy zaatakowali w sile 400 żołnierzy. W bitwie tej w sumie wzięto udział około 90 powstańców. Każda walka, każda potyczka okupiona była krwią zarówno ze strony powstańców, jak i nieprzyjaciela.

Co Pani sądzi o sukcesach Powstańców?

Powstanie Wielkopolskie, nie wiadomo daczego, nie jest rozpropagowane w całej Polsce, a było jedynym wygranym powstaniem w całej historii. Sukcesy Powstańców Wielkopolskich były wynikiem męstwa, nadzwyczajnej odwagi, a przede wszystkim okupione były nieludzkiemi i nadludzkimi wysiłkami. Patrole powstańcze czuwały w dzień i noc. Dla zabezpieczenia przed ewentualnymi najazdami „prusaków” czy też, jak można było ich nazwać, Niemców,

pod Myjomicami np. wysadzili tor, żeby oddziały niemieckie nie mogły zaatakować bronią pancerną.

Jeżeli chodzi o sukcesy, to tutaj trzeba wspomnieć kapitańca Michała Jerchla (pod którego dowództwem walczył Teofil Graf), gdyż, jak donoszą różne źródła historyczne, to on przeorganizował patrol niemiecki, który osłona noc i mgły wyszedł do Ostrzeszowa aż do ulicy gen. Sikorskiego - nie zważając na zagrożenie, ruszył za nimi konno i gonił ich tak kilka kilometrów. Była to osoba niezwykle odważna.

Czy było jakiegokolwiek dramatycznego niepowodzenie?

Tak, bitwa pod Korzeniem (pod Kępem) była właściwie jedyną taką, o której można mówić, że została zakończona niepowodzeniem. Niemcy, też pod osłoną mgły, zdołali otoczyć i zniszczyć oddział powstańców tam stacjonujący. Dowodził nimi wtedy akurat Witold Prusinkiewicz. Było to jedyne takie niepowodzenie na froncie południowym. Wtedy powstańcy zdołali się przegrupować i później Korzeń został odbity.

Kiedy zmarł Teofil Graf?

Teofil Graf, czyli ojciec Władysława Grafa, harcerza i zasłużonego ostrzeszowianina, zmarł w roku 1980. Było wiele wspomnień spisanych z Powstania Wielkopolskiego, jest wiele niepublikowanych wzmianek, jedna z 1970 roku, to jest wywiad przeprowadzony z samym Teofilem, są wspomnienia napisane przez Władysława Grafa, są też wzmianki o jego rodzinie i opowieści o bitwach na froncie południowym, spisana przez jednego z uczestników Powstania.

Uchwałą Rady Państwa (nr 12.20 - 0.761 z dnia 20.12.1966) za udział w Powstaniu Wielkopolskim Teofil Graf został odznaczony Wielkopolskim Krzyżem Powstańcym.

Weronika Berka

Kilka informacji o andrzejkach

Dokończenie ze str. 5.

Wróżby

Lanie wosku - to jedna z najbardziej znanych i popularnych wróżb andrzejkowych. Co będzie nam potrzebne? Przede wszystkim świeca oraz klucz. Najlepiej stary i duży, a jeżeli nie chcemy go za bardzo zabrudzić, można zrobić go z tektury lub z folii aluminiowej. Wróżby są bardzo proste do wykonania. Z zapalanej świeczki lejemy wosk przez dziurkę od klucza prosto do naczynia z zimną wodą. Łatarkę oświetlamy wystudzony kawałek wosku, tak aby rzucił cień na ścianę. Formę możemy dowolnie przekreślać. Teraz wszystko zależy już od naszej wyobraźni.

Rzucanie monetą - na początku należy wymyślić życzenie, co może wcale nie być takie łatwe. Potem każdy z uczestników wybiera monetę o dowolnym nominale i z wyznaczonego miejsca próbuje trafić do naczynia z wodą. Temu, komu się to uda, ziści się marzenie.

Wyciągi butów - w pokoju, w którym bawimy się razem ze znajomymi, wybieramy start oraz metę. Następnie każdy z uczestników, jeden za drugim, układa swoje buty w stronę mety i rozpoczyna się wyciąg. Kiedy skończą się buty, wtedy układamy te z końca kolejki.

Tej osobie, której buty pierwsze dotrą do celu, spełni się największe marzenie.

Obieranie jabłek - obierając jabłko, staramy się, by skórka była jak najdłuższa. Gdy pęknie lub gdy skończymy obieranie, przeskamy skórę przez lewe ramię - kształt litery, który wyjdzie, będzie pierwszą literą imienia życiowego partnera.

Wróżby z obrączki - zawieszamy obrączkę na sznureczku, który potem trzymamy między kciukiem a palcem wskazującym lewej dłoni. Jeśli obrączka będzie się ruszać ruchem okrężnym - urodzisz córeczkę, jeśli wahadłowymi - chłopca.

Wkładamy obrączkę do szklanki do szklanki. Odliczamy, ile razy pierścienek uderzy o ścianki naczynia. Przystajemy, kiedy obrączka „się uspokoi”. Wynik to wiek, w jakim wyjdziemy za mąż.

Wkładamy obrączkę do szklanki i zadajemy pytanie, jak będzie miał na imię ten jedyny. Powtarzamy literę alfabetu tak długo, aż pierścienek przestanie uderzać o ścianki naczynia. Litera, na której skończymy, będzie pierwszą literą imienia ukochanego.

Udanej zabawy!

Oprac. A. Ławicka

Pamiętajmy, że nazwy obrzędów piszemy małą literą (andrzejki, katarzynki, marcinki, mikołajki).